

# ORĘDOWNIK

## NAUKOWY.

Spis rzeczy 37. Numeru: „Aforyzmy, czyli rzecz o małżeństwie, przez Bronisława Trentowskiego. — Gadka pod Obeliskiem Ławor. — Nowiny literackie z Poznania, Monachium, Wrocławia i z Warszawy.

### AFORYZMY

dotyczące się ogólnego, lub też naturalnego przeznaczenia człowieka,

czyli

### RZECZ O MAŁŻEŃSTWIE.

Przez

Bronisława Trentowskiego.

### C) MAŁŻEŃSTWO

jako naszych aforyzmów część trzecia.

(Dalszy ciąg.)

77) Poznaliśmy już dwie strony przyjaźne i nieprzyjaźne, które ciągle stoją w pewnym napięciu przeciw sobie, gonią się, jak już rzekliśmy, wzajem i odpychają, t. j., poznaliśmy mężczyznę i kobietę. Teraz przystąpić nam należy do odmalowania właśnie tej gonitwy między nimi, czyli do wzajemnego stosunku ich do siebie. Jest to stosunek ważny, ponieważ jest powolnym składaniem się realności i idealności człowieka w jego rzeczywistość. Tu dwie połowice zbliżają się ciągle do siebie i stają się wreszcie jedną całością. — Mężczy-

zna występuje przed kobietą, jako wolny, jako oblubieniec i jako małżonek; kobieta występuje przed mężczyzną również jako wolna, jako oblubienica, i jako małżonka. Przedmiot nasz rozpryskuje się przeto na trzy części: α) Stosunki płci jednej do drugiej w ogóle, β) Stosunki oblubieńców, i γ) Stosunki małżonków. Więć do rzeczy!

α) Stosunki płci jednej do drugiej w ogóle.

78) Mężczyzna wchodząc do jakiego domu albo też do towarzystwa, gdzie jedna lub więcej kobiet się znajduje, i zbliżając się do płci drugiej, zaczyna z nią, jak naturalnie, rozmowę. On i kobieta jeszcze się bliżej nie znają, jeszcze są względem siebie obcymi i obojętnymi osobami, niemogą więc mówić z sobą o miłosnych płomieniach, które nierozpalone, a może i nigdy się nie rozpalą; muszą więc co innego uczynić rozmowy swój przedmiotem. Co? To wynaleść powinien mężczyzna; kobieta da mu na to stosowną odpowiedź i tym sposobem rozpocznie się między nimi szlachetna,

przystojna, a nawet częstokroć, jeżeli obie strony mają wykształcenie, przyjemna zabawa. Rozmowa jest najslodszy duch nektarem, prawdziwą duchów biesiada. Mężka głowa i niewieścia głowa występują tedy na sam przed scenę, spotykają się z sobą i roztwierają pierwszy między mężczyzną a kobietą stosunek. Mądrość ze strony mężczyki i religijność ze strony żeńskiej, są przeto najgłówniejszym tu charakterem.

79) Jeżeli kobieta wyższe ma wykształcenie, to znajdzie się tysiąc przedmiotów, o których z nią mówić można. Najnowsze plody literackie, galerya obrazów, koncerta, kompozycje muzyczne, teatr, słowem, wszystkie estetyczne utwory, dadzą powód do najinteresowniejszej rozprawy. Kobiety sąd o dziełach sztuk pięknych rzadko jest prawdziwy, ale przychodzi ona zato do spostrzeżeń dotyczących się szczegółów, których nietylko warto jest posłuchać, lecz które dla nas mają pewną naiwną oryginalność, a ztąd częstokroć bardzo wiele powabu! Trafia się tu i owdzie kobieta, z którą kilka godzin wśród takowej rozmowy z największą da się przepędzić przyjemnością. Niejedna Aspazya żyje i dziś w ukryciu, czekając tylko na jakiego Sokratesa, któryby jej zdolności rozkołysał, a później wslawił. Kobiety wykształcone szczególniejszym wzrokiem przenikają do duszy mężczyki, i odgadują łatwo przyszłe jej talenta. Szyller np. był prześladowany w swęj młodości tak dalece, że go okrzyczano nieukiem bez smaku. Pani Staël mówiła z nim tylko pół godziny, i rzekła; w tym młodym Niemcu oddycha przyszły człowiek nadzwyczajny! — Jednakże rzadkie są kobiety z wyższem wykształceniem. Zwyczajne białogłowy rozprawiają o przeszłym lub przyszłym balu, o maszkaradzie, o najnowszéj modzie i t. p. Znajduje się wprawdzie pewna rassa mężczyzn, którzy także zdają się mieć w takowej gadaninie istotne upodobanie, którzy sami nawet przychodzą do kobiet z podobnego rodzaju wiadomościami. Są to

jednak tylko dwużone damskie szpice, ale nie mężczyźni! Oni do wszystkiego gotowi, co bezgłówną ich dulcyneę zachwyca. Wiedzą więc najtajemniejsze stosunki domowe w całym mieście, i wysypują codziennie pełne wory nowin brukowych! Dla mężczyzny prawdziwego są takie rozmowy istnemi torturami, zwłaszcza, że ziewać nieprzystojna, a oddalić się bardzo często byłoby za niegrzecznie. Czasami da się rozmowie takiej nadać inny kierunek, przechodząc np. od Pani Stanisławowej do ogólnych uwag nad człowiekiem. O antropologicznych i psychologicznych przedmiotach mówią chętnie kobiety równie wyższego, jak i niższego tonu; uwagi ich w tym względzie są nieraz nader trafne! W bliższych stosunkach można rozmawiać z kobietą o religii, Bogu, nieśmiertelności. Dla każdej z nich ma rzecz ta wiele wdzięku i każda objawi tu w niektórych punktach pewne wątpliwości, które rozjaśnić sobie oddawna pragnie. Jeżeli mężczyzna umie filozoficzne myśli oblekać w wyrazy biblii i serca, to oczaruje i zbuduje niewiastę. Jej religijność wymaga ciągłego podsycającego ją poddmuchu, ciągłego kazania. Są kobiety, a do tego najwięcej mające zdolności, które lubią ściągać do swego towarzystwa poetów, filozofów i innych ludzi celujących talentami, a szczególniejszmi śmiałym umem. Ich dusza karmi się wówczas wielkimi myślami i doznaje niebiańskiej rozkoszy. Później powtarzają one te myśli przy zdarzonej okoliczności bardzo zręcznie i otrzymują sławę kobiet rozumnych! Mężczyzna wszechstronny umie się wreszcie do każdej jednostronnej kobiety zastosować; potrafi więc z każdą zabawić się czas pewien rozmową. Encyklopedysta jest najprzyjemniejszym w kobiet towarzystwie; filozof i poeta rzadko przychodzą tu do słowa, ale wtedy wszystkie te owieczki zachwycają, i do nieba na skrzydłach krogulczych unoszą.

80) Taniec zbliża jeszcze więcej, jak zwykła towarzyska rozmowa, pleć jedną do drugiej. „Niema nic niedorzeczniejszego na świecie jak

bal. Muzyka dudni tu w uszach zawsze taż sama, nudna, jednostajna, że niepodobna wytrzymać. Chłopięta i dziewczęta skaczą jak wróble na nitce pod komendą Francuza, ale równie monotennie, jak i ich przewodniczka, muzyka. Kto na to patrzy okiem filozofa, musi z początku śmiać się do rozpuku z tego świata marionetek; później zaś ogarnia go oburzenie pewne przeciw głupocie ludzi, znajdujących w jawnym nierozumie i szaleństwie swą uciechę. Taniec prócz tego tyle niebezpieczny! Sprawił on już niejednej poczciwej dziewczynie fizyczne lub moralne suchoty.“ Na to możnaby odpowiedzieć: „Panie filozofie! To twoja tylko wina, że bal ci się niepodoba. Spójrz na niego nie ciemnym okiem sówiem, ale ludzkim, a inaczej rzecz zobaczysz! Wszakże Ci wiadomo, że ludzkie towarzystwo jest świata systemem, że każda jednostka przedstawia tu albo słońce, albo planetę. Patrzaj np. na ten walec! Jak dziewczyna trzyma się chłopca, jak się w kolo niego obraca! On słońcem, ona ziemią; to grawitacya Newtona! Patrzaj uważniej na każdego chłopca i na każdą dziewczynę! Czyliż z ich nóg poruszeń, z ich całego ciała wyrazu, nie poznajesz ich charakteru? O jak wielka tu różnorodność! To szkoła dla fizyomom, dla każdego Lafatera! Ale niedosć! Nie muzyka i nie taniec są tu rzeczą główną; to tylko środki! I cóż jest celem? Zbliżenie młodzieży płci obojędnej na miejscu publicznej przystojności i pod okiem rodziców! Patrzaj! Dziewica ta kładzie rękę na ramieniu swego tanecznika, a on ją swą ręką opasuje! Ach, jak szczęśliwi oboje, że im się ta poufałość choć raz godzi! Śród tańca ścisnął on jej rękę, a ona się zarumieniła. Jest to pierwsze wyznanie miłości, pierwszy promyk nadziei z jednej, a milczącego zezwolenia z drugiej strony. Teraz stoją i rozmawiają. Śród wrzawy ogólnej nikt ich nie słyzy. Uciecha dusze im roztworzyła; mówią więc bez obłudy; poznają się bliżej. Bracie! To i nie innego celem jest balu. Jeżeli ci idzie o

muzykę i taniec, jako sztukę, udaj się na operę lub balet! Tutaj święci się zupełnie co innego!

81) Nietylko taniec, ale i każda inna estetyczna sztuka zbliżają młodzieńca do dziewczycy. Oboje znają muzykę. Ona więc gra na pantalionie, a on śpiewa, lub odwrotnie. Później rysują razem i celem ich, wygotowanie wielkiego pejzażu na imieniny ojca lub matki; czyj? — zazwyczaj dziewczycy. Jest to widok jednej z okolic najpiękniejszych do dóbr ojca jej należących. Wreszcie czytają razem Mickiewicza. On jej objaśnia sonety krymskie, a ona zwraca jego uwagę na powaby cudowności panującej w Switeziance, którą on zarwał z tej strony! Kształcą się więc oboje, a do tego lepiej nierównie, jak w szkole; jedno tu drugiego lubym nauczycielem i uczniem. — Tysiące tak zwanych ślepych przypadków zbliżają jedną płć do drugiej. Rodzice sami następczają chętnie takowe przypadki. Oto wchodzi do Pana Radey stanu akademik, który skończył uniwersytet, stara się właśnie o posadę i szuka jego protekcyi. Pan Radzca słyzył już o tych odwiedzinach, i wie, że to młodzian z niepospolitą zdolnością, z majątkiem i dobrego urodzenia. Ale ma on trzy córki. Ukrywa się zatem w innym pokoju, każe córkom zabawić gościa i powiedzieć mu, że papy niema w domu, że będziesz Pan łaskaw jutro nas odwiedzić! Jutro zabawił się śród dziewcząt akademik dłużej, a po jutrze jeszcze dłużej, i zawsze nie było Pana Radzcy w domu. Wreszcie wchodzi raz Pan Radzca do bawialnego pokoju, zastaje młodzieńca ze swemi córkami, daje mu posłuchanie i odpowiada: „Wszystko to uda się przewybornie, bo tylko od woli pańskiej zawisło.“ Mówiąc ostatnie słowa tak pełne znaczenia, wskazał mu swe córki! — Ach, rodzice sami prowadzą tak często handel własnymi córkami! Ale bo też i nie dziw! Któż wydoła, sprawiać co chwila modne im stroje! Biedny ojciec szuka częstokroć już li z tego powodu dla córki swój męża, by ten w jego miejscu został młodą damy kassy-

rem i troszczył się o kosztowną jej garderobę! — Spacery powozami i pieszo, przypadkowe spotkania, oraz mnóstwo innych nieprzewidywanych wydarzeń kojarzą ludzi młodych i ciągną ich gwałtem do jednego wielkiego przeznaczenia, którym się kończy cała ta komedia, do małżeństwa!

82) Kobiety, nawet najnieśmielsze, skłonisz łatwo do rozmowy i żywiej z tobą utarczki, plec ich zacząwszy przedrwiwać. Wtedy bronią się one, stają się dowcipne, wpadają w zapał, żartują z męskiej zarozumiałości i zabawa podnosi się tym sposobem do pewnego stopnia interesu. Jeżeli mężczyzna i kobieta są z wykształceniem wyższem, to nieobrażą tu wcale przystojności, i spędzą z sobą kilka godzin słodko. Kobiety oczekiwac będą mniemanego wroga swój płci do nowego boju z niecierpliwością, i on też przyjdzie, bo tęskni za nimi! Miłość się przekomarza, aż klęknie u ołtarza!

83) Natura złożyła dwa wielkie i ważne dla ludzkości cele w kobiecie: utrzymanie człowieczego rodzaju i towarzyską kulturę. Powierzając bóstwo ziemi, człowieka, jako święty zastaw, owocowi jej łona, uczyniła łono to natura rozkoszy siedliskiem, tego magnesu objawiającego się już między słońcem a planetą! Kobieta czuje to przeznaczenie i dla tego jest wstydliva, lęka się ustawicznie niebezpieczeństw i pragnie męskiej pomocy! Tak ziemia tęskni za słońcem! Kobieta szuka towarzystwa mężczyzn, bo z płcią swoją w wiecznym jest boju; mężczyzna szuka również kobiet, bo wśród nich spodziewa się odetchnąć po pracy i znaleźć przyjemność. Towarzystwo kobiet łagodzi obyczaje nasze i ociosuje nas z wiórów przyrodzonej dzikości! Rozmawiasz np. z kobietą i zniewolony jesteś jej zaprzeczyc; czynisz to przez wzgląd na jej tkliwość i piękność z pewną uprzejmością; już więc nauczyłeś się delikatnego tonu, który w podobnym razie także wśród mężczyzn zachowasz. Tysiączne korzyści spływają na mężczyznę z czę-

stego przebywania między kobietami. Cały naród francuzki jest tak ugrzeczniony, bo żyje i przebywa wśród płci drugiej. Śród kobiet jedynie przestać można być pniakiem, nabrać ułożenia i gracy; wśród nich urodziło się i wykształciło dobre wychowanie!

84) Mężczyzna istotny, szanując prawa Boskie i naturę, nie uważa kobiety za rzecz obojętną za fraszkę i owszem nie wstydzi się unizyc przed nią pysznego swego czoła i hold jej złożyć! Szyller wykrzykuje: „Mądrości! ty wielka bogini z okiem słońca, precz mi teraz, precz w tej chwili odemnie, ustępuj przed miłością! Tyś nie zgięła nigdy przed zdobywcą, nigdy przed tyranem niewolniczego kolana; klękaj dziś przed miłością!“ Protestant mówi: „Kto klęka przed Bogiem, ten go obraża, ponieważ Bóg nie jest pogańskim bałwanem; kto klęka przed piękną kobietą, ten oddaje jej cześć należną, bo kobieta jest bożyszczem ziemskim!“ Cześć płci pięknej, jest najpewniejszą miarą poloru tego lub owego mężczyzny, tudzież termometrem cywilizacji narodów! Im podlejszy, im dzikszy lud, tem mniej ma u niego kobieta znaczenia. Pies nadskakuje suce tylko w czasie rui! Moc prawdziwa ma dla słabości, jak jenuusz dla popolitości, wiele względów i wyrozumienia. Komu kobieta aniołem, ten kobiecie Bogiem!

85) Kobiety wymagają od mężczyzny ofiar, bo tym sposobem pragną się o jego przywiązaniu do siebie przekonać. Ty niewymagaj od nich najmniejszej ofiary, bo to byłoby po kobiecemu! — Niepowierzaj im tajemnic, bo po co masz kłaść ciężką kłódkę na ich częstokroć tak przyjemną szczebiotliwość! Wreszcie wymagałbyś tym sposobem największej od nich ofiary, oraz psuł je, pozbawiając je dziecięcej naiwności. Nie bez znaczenia mówi Niemiec do kochanki swój i żony: mein! Kind! Kobieta jest i powinna być wiecznym dzieckiem. Jedną tylko tajemnicę zachowa ona w swój piersi głęboko i nie objawi jej nikomu, t. j., jeżeli jej

powiesz: „Pani! kocham Cię i żyć bez Ciebie nie mogę!“ — Grzeczność, ciągła na dziewczynę i jej wyrazy uwaga, małe pochlebstwo, tudzież cześć przed nią, jakoby przed domem przyjaznego Penatem, jest naszym obowiązkiem. Przez to ośmielamy jej trwożliwość, podnosimy jej wdzięki i rozwijamy przyrodzone jej towarzyskie talenta. Kobieta, nawet mniej wykształcona, ma wiele duszy przymiotów, wiele dowcipu; potrafi nas rozerwać i zabawić, skoro ją do dobrego humoru i do pewnej śmiałości przyprowadzimy! Przebywając wśród kobiet i ucząc się od nich towarzyskiej oglady, zapłać im za to dobroczynnym twym na nie wpływem! Rozwijaj ich pojęcia, doskonal ich jednostronne wyobrażenia, rozpędzaj mgłę ich niewiadomości, ale wszystko to, łatwo, praktycznie i bez pedantyzmu, bo pleć piękna nienawidzi ochmistra! Kobiety stają się w towarzystwie mężczyzn głębszemi i nabywają pewnej mądrości — Niepowinieneś przecież ciągle przebywać między niewiastami. Towarzystwo ich podoba się mężczyźnie po ciężkiej pracy lub innym mozolnym zatrudnieniu, jako najprzyjemniejsza chwila roztargnienia. Kto tylko trzy godziny spędził między błogłowami, czuje już cześć pewną w całej swjej istocie; kto ciągle z nimi przebywa staje się w końcu zniewieściałym!

86) Kobieta jest szczęśliwa, będąc piękna i odbierając jak bogini Cypru składane przy jej stopach mężkie kadzidła i ofiary; mężczyzna jest szczęśliwy, znajdując się w bliskości takiej kobiety, stając się jej ofiarnym kapłanem i doznając od niej pewnych względów. — Kobieta już z samego prawa swjej płci, t. j., dla tego tylko, że jest kobietą, odbiera od mężczyzn, najwyższego nawet w towarzystwie stopnia, cześć i uwielbienie; piękność robi ją całego rodzaju męskiego królową: ona nie zasłużyła na to, co w dani otrzymuje; ona ma wszystko z rąk Boga! Mężczyzna zaś musi na cześć i uwielbienie ciężko, okropnie, długo, wszystkimi pracami Herkulesa zasługiwać! Ztąd zdarza się nieraz, iż

tenże pan wielki, który chwila temu klęczał przed siostrą, przyjmuje jej brata starszego zimno, i daje mu poznać całą swą wyższość! — Kobieta jest zawsze w odmowie, trzyma nas w oddaleniu, przyjmuje nasze ofiary z pychą i lekceważeniem; mężczyzna musi się zbliżyć do niej i dorabiać się jej względów. Natura sama już tak urządziła, żeby mężczyzna szukał, a kobieta była szukana. Dla tego kobieta, pierwsze kroki miłosne czyniąca, jest nam tak obrzydliwą istotą! — Kiedy kobieta nam się poddaje, jest to naszym niesłychanym szczęściem, a z jej strony pańską, królewską, Boską łaską. Kobieta nabiera dość wczesnie przekonania o potędze swych wdzięków i płci swjej tajemniczmem znaczeniu; ztąd też robi się z niej wnet śmiała i wszechwładna salonu królowa. Jej ton jest majestatyczny, jej wzrok szuka z pewnością i wymaga mężkiej czolobitności! Młodzieniec lęka się ustawicznie, żeby się jej niepodał; ztąd czuje się w jej towarzystwie nieśmiałym i żenującym! Tak służebnica najgorliwsza Boga w kościele, staje się boginią bogów w salonie i ma salon swym kościołem; tak najśmielszy mężczyzna w obliczu Boga wojny, staje się najtrwożliwszy w obliczu bogini miłości! — Mężczyzna sądzi o wadach kobiet łagodnie i zawsze z pewnym pobożaniem; kobieta zaś jest w wyrokach swych o drugiej kobiecie prawdziwie bez miłosierdzia, ale mówi za to o mężczyźnie zawsze, jako jego anioł opiekuńczy. Każda kobieta zbłądziwszy, chętniej staje przed trybunałem męzkim, jak przed sądem płci swojej; z mężczyzną ma się rzecz odwrotnie. — Kobieta niejedna życzy sobie zostać mężczyzną, ponieważ chciałaby być tem, co sama uwielbia, t. j., mocą; żaden zaś mężczyzna nie pragnie przemiany swjej w kobietę. Na tem antropologicznem spostrzeżeniu widzimy jawnie wyższość potęgi mocy od potęgi słabości. — Mężczyzna jest wówczas tylko zazdrośny, kiedy kocha; kobieta jest zazdrośna, nawet niekochając, ponieważ tyle traci ona swych zwolenników

i wielbicieli, ile ich druga zyskuje. Mężczyzna ma smak dla siebie; kobieta robi się sama przedmiotem smaku. Kobieta myśli i mówi: „Co świat cały twierdzi, to prawda; co ludzie czynią, to dobre i piękne; mężczyzna sądzi tu zupełnie przeciwnie. Mężczyzna jest więcej czuły, kobieta więcej tkliwa; on wytrwały, ona cierpliwa; on zdolny charakteru, ona tylko kaprysu; on ma stałość, ona upor. Kobieta pragnie panować nad mężczyzną, a mężczyzna dźwiga chętnie słodkie jej jarzmo i całuje je z rozkoszą; ztąd też wynika galanterya kawalerska. — Już z tych tylko rysów poznać można, ile korzyści przynosi, równie mężczyźnie jak kobiecie, wzajemne ich towarzystwo.

87) Cały stosunek mężczyzny do kobiecego świata, jest prawdziwą życia ludzkiego słodyczą, skoro tylko jest niewinny, skoro ma na celu albo li szlachetną zabawę, albo też małżeństwo! Jeżeli zaś mężczyzna ma zamiary bezecne i wchodzi między niewiasty, jak wilk między owce; wówczas bracia i siostry, odwracajcie oczy od tego szatana! To potwór hańbiący pleć męzką; to w Eden nasz wślizgająca się jadowita żmija! — „Brednie nam prawisz, woła tu zwolennik modnego świata! Ta rzecz ma także wiele za sobą! Niejeden z mężczyzn np. musi być lat trzydzieści i pięć żołnierzem, lub innego złowrogiego losu igraszka; niejeden całe życie swe niemoże zbliżyć się do celu swych najgorętszych pragnień, do małżonki i szczęścia domowego. Słodkie nazwisko: „Ojczy!“ nieodbija się może nigdy o jego uszy. Powinienże więc taki człowiek stać się ofiarą praw okrutnych tyrań, lub też źle urządzonego towarzystwa? Czyż ma rzec się przeznaczenia swego i gwałcić swą naturę? Ma odmówić sobie nazawsze tej rozkoszy, która jest równie bożyszczą ziemi jak najnędniejszego robaka nektarem? Dziewicza czystość nie jest mężczyzny objawiskiem i cnotą; a doświadczenie wszystkiego na świecie jest źródłem naszej mądrości! Młoda kobieta, zmuszona od rodziców lub okoliczności oddać swą

rękę staremu trupowi, szuka sposobności wejścia w stosunek tajny z innym mężczyzną! To rzecz zupełnie naturalna! Mężczyzna więc taki, któryby jej ofiarę odrzucił, lub też prawil jej moralne kazanie, byłby zaiste wychowawcem bernardynów, ale nie człowiekiem świata! „Dość! dość! odzywamy się tutaj, bo twoje rozumowanie nas srodze oburza! Co mówileś, to jest sofistyma tak zwane. Non causa ut causa! Słabym jesteś, bracie, jesteś nikczemnikiem, i żadasz nędzę twój jaźni pokryć rozumnymi powody! Tabie łatwo zabić, jak Franc Moor w Szyllerze, ojca i powiedzieć: „Ojcobójstwo, nie jest grzechem! Ojciec płodząc bowiem mnie, nie myślił wcale o méj istocie, ale o swéj rozkoszy! Wdzięczność więc ojcu za dane mi życie byłaby największym głupstwem!“ Uchowaj nas, Boże, od tego rodzaju mądrości! My wołamy: „Szanuj kobietę i nie poniżaj jej, robiąc ją poduszką bydlęcej twej chuci, bo ona jest celem własnym, równie jak ty, bóstwem, twoją drugą połowicą!“ Przeciw potędze natury masz wszechmoc twój woli, panowanie nad sobą i uczucie własnej godności, jeżeli jesteś prawdziwym mężczyzną!

(Ciąg dalszy w następującym Numerze.)

#### Gadka pod Obeliskiem Luxor.

Posłuchajcie bracia, jeśli wola, jaka mi się wczoraj trafiła gratka tęsknych dziesięcioletnią jednostajnością naszych przechadzek. Opowiem wam rzecz całą w prawdziwie i szczeroci ducha.

My wychodzący znamy się przecież, jak łyse konie, jeśliby wzrok przesłepił, to się wiatrem zwachamy. Zważcie tedy, jak mi podskoczyło serce, gdy m ujrział dwie figury wąsate, gawroniace koło Obelisku, i naszym świętym obyczajem, głośno rozprawiające. Oko i węch mówi mi: to nie emigranci — to gniazdowa świeża zwierzynka. — Pomyślałem sobie — to nasi podróżni z kraju; może z Podola, może mi od rodziny dadzą wieści.

Ale wiecie, że większa część podróżnych z kraju, gorzej się boi emigranta, jak zapowietrzonego, powiadają, żeby się nie skompromitować, no i ostrożność do-

bra. — Szczerzy mówią: że niejedyn z koleżków emigracyi, niejednemu z panów kolegów wojażerów uskubał sierci. — No i to rachunek — niech każdy swojego wacka patrzy.

Owoż ja znając te slyszenia o częstych paroxyzmach emigrantofobii, ostrożnie zbliżałem się do wędrownych ptaszków, aby niespłoszyć — gęsta była ich mina, jak gdyby z Halickiej ziemi — więc bałem się znowu, aby mię z góry nie przywitani. — Przecie nie bardzo uważali na moje zbliżenie, rozprawiali i patrzyli na Obelisk żarliwie; przeto chcąc niechcąc, takiej podstuchiałem rozmowy.

*Starszy.* (przerzucając *Guide de Paris*) Otoż to widzisz Obelisk Egipski, sławny Luxor, o którym tyle Francuzi gwałtowali po wszystkich czterech częściach świata.

*Młodszy.* Nie taka to wielka sztuka. Większy kamień w Lisku.

*S.* Prawda — i skała w Ladawie dziwniejsza. — Ale tamto prosto oderwana skała, bez napisów, bez złotych. A ten widzisz, jaki ociosany i popiętnowany.

*M.* A! rozumiem! to - to owe kulaski, ptaszki, rybki, człowieczki, muszą być herby dawnych Egipcyan, które na tym kamieniu wyrzeczali, aby nie zaginęły w potomne wieki.

*S.* Wszak to hieroglify.

*M.* Jużci drzewiej, musiało się mówić inaczej. — Dawniej nazywano hieroglify, teraz herby — wszystko to heraldyka. Widzisz, jak podobne wyrazy; śnać wszystko jedno.

*S.* Trafne zbliżenie podobieństwa brzmienia. Dalibóg dowcipne odkrycie. — Masz racją. —

*M.* Comme de raison. Ale à propos herbów niewierzysz, jakie mię Contre tems z niemi spotkało. A to powiem ci: nuda! śmierć!

*S.* Co zaś? zaraz śmierć!

*M.* Śmierć! śmierć! powiadam ci — posłuchaj tylko. — Mama wynukała na papie dwa tysiące ryńskich na mój wojaż. — No, jużci jak nie wojażować młodemu, dla nauki, dla dobrego tonu. Stary skwierczał, że akcyzy nie będzie czem zapłacić, że gorzelnią zasekwestrują — fraszka? pożyczono u Alperyna tarnopolskiego na trzy od sta miesięcznie — bo to widzisz na krótki termin — który się jednak może przedłużyć — a zawsze trzy na miesiąc — facit 36 rocznie. — Ale mniejsza o to. Skorom był pewny, że będzie grosiwo; naturalnie jak wybrać się na wojaż bez paszportu i bez biletów wizytowych — jedno, rzecz najpotrzebniejsza, drugie, najpilniejsza. Wcześniej więc napisałem do naszego adwokata do Lwowa, aby mi wyrobił paszport, i kazał wyszychować piękne bilety z herbem na czele: bo to widzisz, jak bilet zamajaczy sutym herbem, wnet inaczej człeka widzą, a jak cię widzą, tak cię piszą.

*Starszy.* Merci, wiem o tem.

*Młodszy.* Na sygnecie nieboszczyka dziadka, był skromnie herb z hełmem i trzema piórami. Ale pieczętkę papy, już widzę z koroną pięciopiórą — czy z pięcio gwiazdy, jak to tam piszą w heraldyce. Wiesz, żem inventif. Myślę więc sobie — kiedy tatko (przepraszam papo) dwa dodał, to ja jeszcze dwa dodam. Otoż napisałem do adwokata: „każ mi a san wyszychować kilkaset biletów wizytowych z mojem imieniem, tytułem i nazwiskiem, a nad niemi w pięknym arabesku à l'Anglaise herb Slepowron z koroną o siedmiu piórach.“ Wieszże co mi ten heretyk odpisał swą pół-polszczyzną, pół-niemczyzną?

*S.* Nie dziw się pół-niemczyźnie, bo w waszych siedmnastu latach szkół galicyjskich, ani jednego lata po polsku nie uczyli.

*M.* Co mi tam szkoły! mnie Francuz guwerner w domu chował, jak na pańskie dziecko przystoi, jak dobry ton i patriotyzm każe, więc ani w żąb po niemiecku nie umiem. — Ależ słuchaj, co mi odpisał ten rzecznik, bodaj rzecznik. — Odpisał, że takiej siodmiopiórej korony nie może kazać sztychować — bo naprzód, jako jeden frejher musiałbym nie 4, lecz 10 ryńskich za paszport zapłacić — powtóre: że mimo to za samozwaństwo, za przywłaszczony tytuł, mogliby mię czterystu ryńskiem sztrafu, jak panią X...ską obłożyć, bo arystokracya tutejsza z rodowodem nie żartuje. Oszałał krakowu hrzechun! a gdzież tu samozwaństwo?

*S.* Coś niby nato patrzy. Siedm piór [tylko frejherom należą.

*M.* Nierozumiem tego wyżłego miana.

*S.* A jednak w Galicyi mieszkasz — Tam konieczna niemczyzna.

*M.* Nie głupim psuć se głowę nad Niemczyzną — wolę drogi czas na lepsze poświęcić. Naprzykład na kurs uczonego wiązania krawatki. Cóż więc twój frejher znaaczy.

*S.* Frejher, znaczy baron.

*M.* A pfe! barani tytuł. W Polsce nikt się tak śmiesznie nie tytułuje. Graf! książę! to co innego.

*S.* Hrabia dziewięć piór w herbie nosi, a książę mitrę i gronostaje.

*M.* Hm! Mitra — możeby za wiele — Czemuż bym jednak nie pozwolił sobie hrabiowskiej korony? Jużci po różnej postawie poznali lenlokaje i garsony, żem wart być hrabią! że muszę być hrabią; i skorom za Białę wyjechał, wszędzie mię bez zająknięcia grafem i kontem tytułują — a w człowieku aż serce rośnie. Za kontem przepadać będą dziewczęta.

*S.* Oj czasem to kontostwo i to przepadanie, piekielnie worka i zdrowia kosztuje. — (Skrobie się w głowę i krzywi.) —

*Młodszy.* Ot co tam prawisz! jak stary tatko (do licha! jeszcze raz przepraszam) chciałem rzec, jak papa na wsiadającym. On mi kazał agronomii się uczyć! kupię sobie jaką książkę, dojeżdżając do domu, przerzucę ją, schwycę kilka grecko-zfrancuzionych wyrazów, papie i sąsiadom będę mydlił oczy; a tymczasem są pieniądze — trzeba się pokazać — i najprzód pójdę, obstatuję bilety z herbem z koroną, i już nie z siedmiu, lecz z dziesięcio-piórami. Dobrze się stało, że ten truteń Sas nie zrobił mi siódmio-piórych.

*Starszy.* A to jakim sposobem?

*M.* Bardzo prostym. Przyszedłem do drezdeńskiego rzeźbiarza, i kazałem se mego Slep ow rona siedmiopiórą koroną wystroić. Myślę sobie: to nie Galicya — tu sztrofu nie każą mi płacić. Aż Sas pyta o nazwisko, dobywa zapyłonego herbarza, szuka, przewraca; nudzi mię, składa nakoniec tego przekłętogo Niesieckiego, i powiada: że w Saxonii znają familie polskie, że tego herhu niebyleżaden frejher, więc że nie może sumiennie fałszować rzeźby. Wiesz, że nie tegi Niemiec — nie mogłem go przegadać, zląkałem po polsku. On pono całkiem nie rozumiał — i tak się rozeszło. — Nie miałem więcej czasu szukać drugiego gapia; a teraz na lepszy mi rozum naprowadził. Wzdrygał się sumienny Sas, lecz usłużny Francuz za pieniądze i w ogień skoczcy, i cesarską, jeśli każe, wystrychnie mi koronę. Idę i dam. sobie wybić tyście dziesięciopiórych herbowych biletów.

*S.* Przebóg na co tysiąc — wszak to cała paka — gdzie się będziesz z nią wozit?

*M.* Niebój się! znajdują miejsce w zamykanym portfeilu — bo już też każdy podróżny dobrego tonu musi mieć portfeil. Inni książki i noty w nim wożą. U mnie jest prawda portfeil — lecz w nim ani książeczyny! czysto, jakby wymiół. A notat podróżnych? Chyba te, co mi w oberzach po zapłatę dają. Otoż to właśnie dobry schowek, zapelnę go jak powiadasz, paką biletów wizytowych. Wyborna myśl! a tyle będę się po wizytach szastał, że moją hrabiowską koronę rozniosę po wszystkie kąty. —

*S.* Poczekajno. Ja ci przyjacielską dam przestrogę. Wiesz, jaki to teraz świat mętny. Ow szuka chluby z tego, że szlachcie, a ten, że nieszlachcie. — Ten tobą pogardza, żeś nie herbowny — ten wyklina, że się herbem pieczętujesz, a osobliwie w tej wieży babilońskiej, w tym Paryżu! Między Francuzami i emigrantami wszelkiego kroju, barwy, kalibru! jakże tu z twemi dziesięciopiórami hrabioskimi trafisz do ładu? bez nich arystokrata zmierzy cię od góry do dołu, skrzywi się, i odwróci —

z niemi zajadły jaki demokrata wygzi, albo i co gorszego — rozumiesz? —

*Młodszy.* Ba prawda! Warto pomyśleć!

(Dokończone w następującym Numerze.)

## NOWINY LITERACKIE.

Wyszył tu w Poznaniu w niemieckim języku 2 dzieła:

a) *Anleitung für Privatwald-Eigenthümer von E. W. Maron K. P. Regierungsrath und Forstrath, Hauptmann außer Diensten. Posen 1841.*

b) *Reisebilder aus dem Königreich Polen in Bezug auf den Kulturzustand des Landes von E. W. Maron Regierungsrath und Forstrath. Posen 1841.* O którym kilka słów w następującym Numerze.

W krótkim czasie ujrzeć tu mamy sławny obraz ziomka naszego *P. Lesser* z Monachium. Przedstawia on bohaterski czyn *Chrzanowskiej* w czasie oblężenia Trębawli za Jana III.; o wykonaniu jego tak pisze Landbote bawarski: „Przed wszystkimi ściera na się uwagę obraz Pana Lesser... Szlachetna dążność poparta nauką i bogatą przemysłnością, potrzebną do wybornych utworów, przeziera z tego obrazu, wraz z skromnością i wyrzeczeniem się wszelkiej chęci popisywania się czczeniem blaskiem... Artysta jak chciał, tak rzeczywiście działa głęboko na duszę patrzących — a obraz jego długo widzów przy sobie więzi.“ — Na wystawie Warszawskiej dzieło to było najlepszem; i u nas również byłoby najpierwsze zajęło miejsce, gdyby nie okoliczności nieprzewidziane, co potąd przybycie jego opóźniaja.

W Wrocławiu wyszedł I. Tom poezyi Generała Morawskiego. Znamienity poeta poświęcił dochód z dzieła na wsparcie tych włościan we wsi Luboni, w W. X. Poznańskim, którzy własności nie posiadają. Już sam tak piękny cel powinien publiczność zachęcić do nabywania dzieła, odznaczającego się nadto wewnętrzną wartością.

W Warszawie wyszedł z druku 3ci Tom „Pamiętnika sceny Warszawskiej“ z 6cią wizerunkami tancerek tutejszych. Zawiera wiadomości o teatrze miejscowym, rysy o teatrach lwowskim i wileńskim i t. d. Nadto wyjątki z cenniejszych dzieł sceny naszej, całkowitą dramę oryginalną *L. A. Dmuszewskiego*, pod tytułem *Znamię*, kilka scen z dzieła w pięciu aktach, pod tytułem *Pelopidowie*, przez *J. Korzeniowskiego*, i ustęp charakteryzujący życie artystów dramatycznych z komedyi słynnej na innych scenach pod tytułem *Kean*, tłumaczenia *Floryana Gwozdeckiego*.